

Izabella Rusinowa

Warszawa



<https://orcid.org/0000-0002-1654-6054>

Amerykański Kościół katolicki w pierwszej połowie XX wieku

Summary

Some aspects of the history of the Catholic Church in the US in the first part of the 20th century

This article deals with the history of Catholicism in the United States after 1919 until the election of John F. Kennedy as the first Catholic to the White House. Those years were full of changes both for the Catholics and for the United States, as well. During this time, Catholics tripled their numbers, rising from 5% of the population to 16%. They considered themselves strong enough to nominate their own candidate in the presidential election of 1928. They lost that year, but they did eventually win in 1961. The Catholic clergy often supported poor people, educated them and organized missions. Not only they used the press to have a greater impact in society, but also new inventions such as radio and television. Catholic colleges became more and more prestigious, and Catholicism was becoming accepted by a large part of Protestants. Famous people from the world of show business, politics and sport also contributed to this (Frank Sinatra, Bing Crosby, Stan Musial and John F. Kennedy). Kennedy's victory was a real turning point for the American mentality.

Keywords: Catholic Church, father Caughlin, New Deal, immigrations



Received: 2021-09-09. Verified: 2021-09-10. Revised: 2022-05-27. Accepted: 2022-06-10

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Streszczenie

Artykuł dotyczy historii katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych od 1919 r. do wyboru J.F. Kennedy'ego jako pierwszego katolickiego prezydenta zasiadającego w Białym Domu. Omawiane lata przyniosły zmiany zarówno wśród katolików, jak i w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie katolicy, pod względem liczbowym potroili swe siły, wzrastając z 5 do 16% populacji. Uważali się za na tyle silnych, że wystawili swego kandydata w wyborach prezydenckich w 1928 r. Wówczas przegrali, wygrali dopiero w 1961 r. Katolicycy duchowni często wspomagali biednych, uczyli ich i prowadzili misje. Wykorzystywali prasę, radio i telewizję, aby zdobyć szerszy wpływ w społeczeństwie. Katolickie college stawały się coraz bardziej prestiżowe, a katolicyzm został zaakceptowany przez dużą część protestantów. W dużej mierze przyczynili się do tego sławni ludzie ze świata show biznesu, polityki i sportu (Frank Sinatra, Bing Crosby, Stan Musial i John F. Kennedy). Wyborcze zwycięstwo Johna F. Kennedy'ego stało się przełomem w amerykańskiej mentalności.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, ksiądz Caughlin, New Deal, emigracja

O kres od I wojny światowej do lat sześćdziesiątych XX w. to umacnianie się katolicyzmu na terenach Stanów Zjednoczonych. Wynikało to zarówno ze wzrostu demograficznego tego kraju, jak i osiedlania się, szczególnie na terenach południa i zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, sporej grupy imigrantów pochodzenia meksykańskiego.

Wedle spisów ludności w 1920 r. przebywało na terenie USA – 106 021 537 osób, w 1930 r. – 123 202 624 osoby, w 2000 r. – 291 421 906 osób¹.

O ile w połowie XIX w. katolicy stanowili około 5% populacji zamieszkującej Stany Zjednoczone, to już w 1926 r. szacuje się, iż było ich 16%. Podobnie wzrastała liczebność wyznawców uczęszczających do kościołów baptystów i metodystów, co jednak nie przeszkadzało zwolennikom ruchów natywistycznych, w tym członkom Ku Klux Klanu, demonstrować swoją siłę i liczebność w pochodach miejskich w latach dwudziestych XX w.

Katolicy, szczególnie pochodzenia irlandzkiego, wzięli czynny udział w wyborach prezydenckich 1928 r., wysuwając swego kandydata na to stanowisko, tj. Ala Smitha (1873–1944), demokratycznego gubernatora stanu Nowy Jork, i chociaż nie osiągnęli sukcesu, to jednak pokazali po raz pierwszy swoją siłę i zorganizowanie w parafiach i stowarzyszeniach.

Już wcześniej, bo w czerwcu 1926 r., w Chicago odbył się pięciodniowy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, na który przybyło dziewięciu kardynałów

¹ I. Rusinowa, *Emigracja oraz Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku*, Pułtusk 2018, s. 96.

z Francji, Włoch, Niemiec, Irlandii, Węgier i Hiszpanii. Przyjechali specjalnym pociągami z miasta Nowy Jork do Chicago, a potem w strojach pontyfikalnych przewieziono ich otwartymi samochodami przez trzymilową Michigan Avenue do katedry, gdzie uroczyste ich witał arcybiskup Chicago George Mundelain. Ówczesna prasa szacowała ludzi stojących i witających ich różnorakimi chorągiewkami na ulicach miasta, a przybyłych z całego kraju, na około 200 tys. Na stadionie miejskim w Chicago w czasie uroczystego nabożeństwa zebrało się ponad, jak liczono, 400 tys. katolików.

Kolejnym takim wydarzeniem pokazującym publiczności amerykańskiej wrażliwość liczebność katolików w Stanach Zjednoczonych stały się obchody trzecieściecia istnienia tego wyznania na ziemi amerykańskiej zorganizowane w 1934 r. w stanie Maryland. Niezależnie od kończącego się światowego kryzysu ekonomicznego z całego kraju na dwudniowe obchody i parady z tej okazji zjawili się w mieście Baltimore ponad 300 tys. katolików, którzy nie tylko wspólną modlitwą, ale i liczebnością demonstrowali swoją obecność na ziemi amerykańskiej.

Już po zakończeniu II wojny światowej, w 1947 r., w Bostonie (Massachusetts) na Brave's Field zebrało się ponad 50 tys. mężczyzn stowarzyszonych w Holy Name Society, by zademonstrować w tym silnym ośrodku protestantyzmu siłę i znaczenie katolicyzmu. Parada katolików na ulicach tego miasta trwała ponad osiem godzin, o czym pisała prasa krajowa. Świadczyło to zarówno o wzroście liczebności Amerykanów – wyznawców religii rzymskokatolickiej, jak i o kompleksach tej grupy religijnej, której członków utożsamiano na początku XX w. z najniższą klasą społeczną².

Powyższe uroczystości ukazywały wieloreligijnej Ameryce, przede wszystkim protestanckiej, zadomowienie się katolicyzmu na ziemi amerykańskiej, a także wolny awans społeczny grup etnicznych, które wchodziły w skład tego Kościoła.

Historycy zastanawiają się, na ile wpływ na jednoczenie się grup katolików w USA miało zakończenie I wojny światowej, na ile ustawa z lat dwudziestych XX w., która drastycznie zmniejszała emigrację europejską do tego kraju.

Johnson–Reed Immigration Act z 1924 r. ograniczał liczebność osiedlania się nowych imigrantów europejskich w Stanach Zjednoczonych i ustalał liczbę 154 400 osób, które rocznie mogły tu zamieszkać. Ustalono też liczbę ludności – imigrantów pochodzących z państw europejskich, którzy mogli przenosić się na stałe do Stanów Zjednoczonych. Pomimo licznych protestów ze strony grup katolickich pochodzących z krajów południowej i wschodniej Europy akt ten wszedł w życie w 1929 r.

² *Immigrants and Religion in Urban America*, eds R.M. Miller, Th.A. Mazik, Philadelphia 1977, s. 97, 115.

Niezależnie od ustawodawstwa federalnego doszło do migracji czarnej ludności z południa do miast Wschodniego Wybrzeża i nad Wielkie Jeziora, a także do napływu ludności meksykańskiej, a potem puertorykańskiej na tereny południowego zachodu Stanów Zjednoczonych, co zmieniało dotychczasowy układ wyznaniowy w tym państwie i zmuszało hierarchię Kościoła katolickiego nie tylko do budowy seminariów duchownych, ale i ośrodków kultu niezależnie od amerykańskiej nowych wiernych.

To w okresie międzywojennym doszło do przyspieszenia procesu amerykańskiej drugich, trzecich i kolejnych pokoleń nowych Amerykanów pochodzących z różnych grup etnicznych i utożsamiania się ich z istniejącymi na tym obszarze Kościołami. Znalazło to swoje odzwierciedlenie również w Kościele katolickim. I tak np. w kościołach katolickich archidiecezji bostońskiej w 1907 r. używano w trakcie nabożeństw 42 języków, ale już w latach trzydziestych XX w. posługiwano w trakcie obrządków 35 językami etnicznymi, chociaż łacina stanowiła podstawę nabożeństw niedzielnych. Przyspieszonemu procesowi amerykańskiej różnych grup etnicznych osiedlonych w Stanach Zjednoczonych towarzyszył nie tylko rozwój przemysłowy tego kraju, powiększanie się liczby ludności miast, edukacja, ale i budownictwo ośrodków religijnych oraz aktywność duchownych. Każda bowiem grupa etniczna, przynosząc się na teren USA, budowała na miejscu swego osiedlenia własne ośrodki kultu lub też przyłączała się do już istniejących, które zbudowali poprzednicy. I tak np. w wieloetnicznym Chicago w 1936 r. 55% ludności wyznania katolickiego należało do parafii etnicznych, podobnie dzieliło się duchowieństwo pracujące w parafiach. Powoli jednak, szczególnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych XX w., zmieniał się emigrancki charakter parafii, kiedy to powiększała się liczba osób już urodzonych w Stanach Zjednoczonych. I tak np. wśród Włochów i Polaków w 1950 r. 71% z nich należało do drugiej generacji Amerykanów, których rodzice byli urodzeni poza granicami tego kraju. Zazwyczaj osoby pochodzące z drugiej generacji były produktem imigranckiego domu, kultury i wyznania. Język kraju pochodzenia słyszały w domu rodzinnym, z którego też wyniosły kulturę i wyznanie. Mieszkając w miastach w tzw. gettach etnicznych, język rodziców słyszały na ulicach, w sklepach, barach czy też w trakcie nabożeństw. Przenoszenie się co zamożniejszych migrantów z centrum miast na przedmieścia zmuszało ich do powolnej amerykańskiej (językiem angielskim posługiwano się w miejscach pracy, urzędach, komunikacji), a kluczem do tego stawały się na tych terenach większe lub mniejsze kościoły katolickie, co zapoczątkowywało tam istnienie parafii katolickich. Zazwyczaj, jak to bywało w innych kościołach chrześcijańskich, w podziemiach stawianego z funduszy wiernych budynku kościelnego (u katolików z dominującą wieżą) tworzyły się kluby, sale szkolne, gdzie spotykali

się wierni, organizując nie tylko chóry kościelne czy występy teatralne, ale i miejsce, gdzie mówiono o kraju, z którego pochodzili ich rodzice, dziadkowie.

O ile w XIX w., drugiej jego połowie, wielu proboszczy i biskupów widziało parafię jako ostroję imigranckiej kultury i religii, o tyle od końca lat dwudziestych XX w. ulegało to zmianie. Historycy zajmujący dziejami Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych podkreślają przemiany, jakie w nim zachodziły, co wynikało zarówno z masowej imigracji meksykańskiej, jak i wprowadzania przez Watykan nowych form modlitewnych oraz działalności prasy i radia katolickiego, a potem i telewizji.

Trudno ustalić z braku źródeł, jak wielu imigrantów włączało się w istniejące życie parafialne i działanie na rzecz parafii oraz jej członków, chociażby w akcje samopomocowe, dobroczynność, przygotowanie różnych form nabożeństw dla młodych i starszych członków parafii. Parafia bowiem odgrywa nie tylko rolę miejsca kultu, ale ma również znaczenie socjalne. Tu się spotykano z okazji nabożeństw, ślubów, pogrzebów, rocznic założenia parafii itd. Nawiązywano relacje społeczne.

Zazwyczaj na niedzielne nabożeństwa przedpołudniowe starano się przybywać ze względu na tradycję wyniesioną z kraju ojczystego, możliwość spotkania znajomych, nawiązywania kontaktów towarzyskich, z potrzeby duchowej, a także pochwalenia się strojami i rodziną. Przybysze z Europy kontynentalnej wnosili do Kościoła katolickiego własne tradycje, to samo dotyczyło imigrantów hispanojęzycznych, zaś potrzeba zachowania ojczystego języka w sporym stopniu wpływała na decyzje wysyłania dzieci do szkół parafialnych.

Szacuje się, że do roku 1895 katolicy zbudowali około 4 tys. szkół, w których uczyło się do 755 tys. dzieci. Po 1924 r., mimo znacznie mniejszego napływu imigrantów europejskich, następowała ekspansja szkolnictwa parafialnego i publicznego. Liczba szkół katolickich uległa zmniejszeniu dopiero w połowie lat sześćdziesiątych XX w. Dotyczyło to również szkolnictwa protestanckiego. Przyjmuje się, że w katolickich szkołach podstawowych uczyło się wówczas 4,5 mln uczniów, a w średnich 1 mln uczniów. Bogacąca się po II wojnie światowej ludność miast, przemieszczając się na ich przedmieścia, traciła często kontakt ze swą parafią etniczną i szkołami parafialnymi, i dlatego kierowała swe dzieci do najbliższych szkół publicznych.

Rozwój szkolnictwa parafialnego w Stanach Zjednoczonych świadczył o wzrastającej zamożności byłych imigrantów i tworzeniu się wśród nich amerykańskiej identyfikacji, szczególnie w trzecich i kolejnych generacjach, co uwidacznia się w nadawaniu dzieciom imion anglosaskich lub biblijnych, zaś w drugiej połowie XX w. meksykańskich. Szkolnictwo prowadzone przez różne Kościoły, w tym katolickie, pomagało i pomaga – niezależnie od publicznego czy prywatnego, w budowaniu wieloetnicznego i wieloreligijnego społeczeństwa amerykańskiego.

Po I wojnie światowej linia klasowa dzieliła katolików amerykańskich. Sporo z nich z grupy irlandzkiej i niemieckiej powoli przechodziło już do klasy średniej, zaś przybysze ze wschodniej i południowej Europy, z Kanady i Meksyku zasilali ciągle niższe warstwy społeczne, i tak polskie i francuskie parafie opisywano jako wyznawców z niskiej grupy społecznej, podobnie jak Słowaków i Włochów. Dopiero po II wojnie światowej, za sprawą boomu gospodarczego, jaki miał miejsce w Stanach Zjednoczonych, spore grupy katolików kolejnych pokoleń znalazły się ze swymi dochodami wśród członków niższej grupy średniej posiadającej już własne domy, co z kolei powoli zmieniało do nich nastawienie protestanckiej większości religijnej.

Kolejnej zmianie, tj. przenoszeniu się mieszkańców miast z centrum na przedmieścia, towarzyszyło budowanie kościołów różnych grup religijnych i zakładanie parafii, nie tylko katolickich. Po 1900 r. ponadto coraz więcej czarnej ludności Ameryki przenosiło się z południowych stanów do miast Wschodniego Wybrzeża. Szacuje się, że w latach sześćdziesiątych XX w. ponad połowa czarnych mieszkańców Ameryki przeniosła się na północny wschód państwa. I tak np. dzielnica Harlem w Nowym Jorku obrazuje te przemiany. O ile w końcu XIX w. była to ekskluzywna dzielnica białych, zamożnych mieszkańców miasta, to po I wojnie opisywano ją jako „mekkę czarnej ludności”. Osiedliło się tam przed 1930 r. około 130 tys. czarnych mieszkańców, a dzielnica ta stała się największym gettem murzyńskim w kraju, konkurując z Chicago, Newark, Detroit, a potem z Los Angeles³.

Biskupi katolicycy zastanawiali się nad ewangelizacją ludności tam zamieszkałej, która w swej większości należała do Kościołów protestanckich, w tym baptystów. Brakowało przy tym duchownych katolickich pochodzących z tej grupy. Dopiero w latach trzydziestych XX w. pracowało w Harlemie trzech duchownych o czarnym kolorze skóry, natomiast powstały tam zakony kobiece złożone z czarnych sióstr – Siostry Św. Rodziny oraz niewielka, jedenastoosobowa wspólnota Najświętszego Serca Maryi. Natomiast w mieście Nowy Orlean, w Luizjanie, Siostry Św. Rodziny pod koniec lat trzydziestych XX w. miały około 150 zakonnic i prowadziły liczne prace charytatywne.

Z czasem, po II wojnie światowej ustalono, że jedna ze mszy odprawianych w kościele w Harlemie zostanie przeznaczona dla powoli wzrastającej tam grupy katolików i prowadzono ją w języku angielskim. Parafię katolicką zorganizował William McCann, który przewodził jej do 1949 r. Twierdził, że rocznie chrzcili około 200 osób, a już w 1943 r. podawał, iż parafia jego liczy 5 tys. wiernych katolików. Na jego aktywnej działalności wzorowało się kilku innych duchownych katolickich,

³ C. Davis, *The History of Black Catholics in the United States*, New York 1990, s. 118.

którzy tworzyli parafie katolickie w St. Louis, Savannah, gdzie panowała równość wśród wiernych niezależnie od ich koloru skóry.

W Kościele katolickim, wedle historyków, dostrzegając istniejącą w kraju dyskryminację rasową, nie zawsze z nią walczone, bowiem są zapisy, iż wierni o ciemnym kolorze skóry otrzymywali św. komunię dopiero po białych uczestnikach nabożeństwa. Uległo to zmianie w drugiej połowie XX w.⁴

Imigrancki Kościół katolicki był do połowy XX w. Kościołem ludzi białych. Stąd duchowni katolicycy w swej większości mieli podobny jak do wiernych o ciemnym kolorze skóry stosunek do nielicznej grupy tubylczej ludności.

Pod wpływem duchownych katolickich, a przede wszystkim jezuitów, w 1959 r. powstała międzyrasowa rada do likwidacji rasizmu, która przekształciła się w Catholic Interracial Council działającą w większości parafii na południu i północy kraju. Starano się przekonywać wiernych katolików o potrzebie praktycznej równości międzyrasowej i popierano walkę o prawa obywatelskie. Komitety integracyjne powstawały w Nowym Jorku, St. Louis, Filadelfii. W Chicago w swoich kazaniach mówił o prawach obywatelskich Saul Alinsky i jego duchowy przyjaciel John Ega. Obaj dążyli do stworzenia w tym mieście organizacji opartej o Kościół katolicki dla prowadzenia agitacji głoszącej potrzebę sprawiedliwości społecznej i lepszego budownictwa miejskiego dla ubogich mieszkańców miasta⁵.

Wzrastała też liczba czarnych katolików i w 1959 r., jak się szacuje, wynosiła 595 155 osób, chociaż stanowili oni tylko 3% ogólnej czarnej populacji kraju. Liczba duchownych katolickich o ciemnym kolorze skóry powiększyła się do 150, a seminaria duchowne w całym kraju przyjmowały na studia czarnych kandydatów na księży. Poparcia integracjonalistom udzielał arcybiskup Nowego Orleanu Joseph F. Rummel (1874–1964, arcybp. od 1964 r.) oraz spora grupa duchownych w Luizjanie. Ci ostatni, nie zgadzając się z segregacją rasową w szkolnictwie Luizjany, otwierali szkoły parafialne dla wszystkich dzieci.

Zmiana, która zachodziła w Kościele katolickim, poczynając od lat dwudziestych do lat sześćdziesiątych XX w., wynikała z osiedlania się w stanach Arizona, Kalifornia, Kolorado, Nowy Meksyk, Teksas i Floryda migrantów z Puerto Rico i Meksyku. Ludność ta początkowo pracowała na farmach, zajmując się rolnictwem i hodowlą, ale bardziej aktywni przenosili się do miast. Około 25 tys. z nich zamieszkało w Chicago, a rodziny te zazwyczaj były ubogie, podobnie jak

⁴ M.M. Gordon, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964, s. 149.

⁵ A.S. Moore, *Catholicism and the Civil Rights Movement*, Encyclopedia of Alabama, 2020, s. 95, <http://encyclopediaofalabama.org/article/h-1086> (dostęp: 27 XI 2021).

i imigrantów europejskich. Portorykańczycy przybywali do USA od połowy lat czterdziestych XX w., a w 1960 r. popularnym miejscem ich zamieszkania stało się miasto Nowy Jork, gdzie w 1960 r. szacowano ich liczbę na 612 tys. i zaliczano do najuboższych mieszkańców. Tradycyjnie obie te grupy, portorykańska i meksykańska, były katolickie i duchowni musieli się z nimi liczyć i pomagać nie tylko w sprawach ekonomicznych, ale i duchowych.

Osadnicy meksykańscy stanowili pewien problem dla katolickiej hierarchii, bowiem ich zwyczaje różniły się od tych, które istniały w katolickim Kościele amerykańskim. Jeden z przybyszów z katolickiego Meksyku miał powiedzieć: „Jestem katolikiem i modłę się codziennie w swoim domu, ale z trudem chodzę do kościoła”. Domowe ich rytuały, do których przyzwyczajono ich od kilku wieków, oraz publiczne obchody tradycyjnych świąt były dla nich ważniejsze niż regularne uczęszczanie w niedzielę na nabożeństwo do kościoła. Podstawowe sakramenty, jak chrzest, małżeństwo, a nawet pogrzeb, miały zawsze dla nich specjalne znaczenie. Wiązały się z tańcem, nie zaś uczęszczaniem do budynku kościelnego. Powstał nawet stereotyp myślenia wśród sporej grupy duchownych katolickich, głoszący, że „Meksykanie ignorują swoje obowiązki w stosunku do Boga i Kościoła”. Dlatego też duchowni katolicycy organizowali dla tej społeczności, podobnie jak dla plemion indiańskich czy czarnej ludności, specjalne misje, by tych katolików z urodzenia nauczyć obrządków i wiary tak jak innych katolików amerykańskich, zapisywania się do parafii i płacenia składek na jej utrzymanie, innymi słowy uczestnictwa niedzielnego w obrządkach i sakramentach.

Niezależnie od tego usiłowano czynić wiele, by przezwyciężyć ich antyklerykalizm, istniejący w Meksyku od rewolucji meksykańskiej (1910 r.), i niechęć do akceptowania struktur Kościoła hierarchicznego. Do tego dochodziła bariera językowa.

Powoli jednak grupa hispanojęzyczna przyzwyczajała się do praktyki uczęszczania na jedną mszę niedzielną, co przevorsowali wśród tych wiernych duchowni na terenach północy kraju. Kiedy zwiększała się liczebność imigrantów przekraczających granicę południowo-zachodnią kraju, okazało się, że amerykański Kościół katolicki nie był przygotowany na posługę duchową i tym przybyszom. Ludność bowiem pochodzenia meksykańskiego, szczególnie na terenie Los Angeles, szybko wzrastała. I tak w 1930 r. mieszkało ich już w tym mieście 97 116 osób. Brakowało duchownych pochodzenia meksykańskiego w powstałych dla nich 27 parafiach; pracowali w nich księża pochodzenia irlandzkiego, którzy nie rozumieli psychiki swoich wiernych, ich zwyczajów, często i języka. Zarzucano im także arystokratyczne obyczaje. Zakonnicy tam przybyli, franciszkanie i klarentanie, starali się jak potrafili służyć tym przybyłym z Meksyku osadnikom, by dołączyć ich do wspólnoty katolickiej takiej, jaką sami znali. Głosili, iż należy ich uczynić lepszymi katolikami, by

stali się dobrymi obywatelami. Propagowali wśród nich program amerykańskiej, budowania szkół parafialnych. Część z tych migrantów – z grupy meksykańskiej – przenosząc się na północ, z biegiem czasu, w 1925 r., zbudowała w południowej części Chicago własny kościół pod wezwaniem Naszej Pani z Guadalupe (Our Lady of Guadalupe). Gdy osiedlili się w rolniczym stanie Kansas i Teksasie, tworzyli własne parafie ze szkołami dla dzieci, pracowali w przemyśle stalowym lub rolnictwie.

Na terenie Teksasu organizowano dla meksykańskich robotników rolnych misje, także namawiano ich do zbierania funduszy na potrzeby katolickie w Indiach i Chinach.

Między rokiem 1925 a 1951 biskupi katoliccy przesłali z darów wiernych do Teksasu około 1,5 mln dolarów na pomoc i edukację katolików na terenie, gdzie zamieszkiwała i pracowała ludność hispanojęzyczna. Należy jednak dodać, że parafie, w których odprawiano nabożeństwa w języku angielskim, otrzymały około 980 tys. dol., natomiast te z nabożeństwami w języku hiszpańskim 390 tys. dol. Na tym dużym obszarze Teksasu, wielkości obecnej Polski, parafie katolickie były nieliczne, a osadnicy mieli kłopoty z dostępem do kościołów niezależnie od braku duchownych.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych wieku XX powstał powołany przez biskupów amerykańskich specjalny komitet z biskupem z San Antonio na czele, zajmujący się sprawami socjalnymi robotników rolnych, w tym unormowaniem systemu płac dla ludności hispanojęzycznej. Organizowano poprzez system misji katechizację dla dorosłych i dzieci, powstawały ośrodki zdrowia dla grup robotników rolnych. Starano się w różny sposób walczyć z dyskryminacją rasową. Kościół katolicki popierał też misje prowadzone na terenie Kalifornii, a w trakcie kazań nawoływano do utworzenia organizacji związkowych robotników rolnych⁶.

Niezbyt udawały się wysiłki duchownych katolickich służące integrowaniu imigrantów pochodzących z Puerto Rico, a zamieszkujących duże miasta, jak Nowy Jork. Nabożeństwa dla tej grupy katolików-imigrantów zazwyczaj odprawiano w podziemiach kościołów, a nie w nawie głównej. Starsi wiekiem duchowni przeznaczeni do pracy wśród nich z trudem uczyli się języka hiszpańskiego. Nowi przybysze nie mogli u nich uzyskać pomocy duchowej i społecznej.

Potrzeba było czasu, aby lokalne parafie, szczególnie w ośrodkach wiejskich, nie były dwujęzyczne. Na południowym zachodzie kraju proces integracji tej grupy katolików odbywał się zazwyczaj w szkołach, gdzie uczęszczały dzieci nowych osadników. Od lat trzydziestych XX w. corocznie starano się organizować w okresie wakacyjnym program nauczania dzieci religii i szacuje się, że obejmował on około pół miliona dzieci z tej grupy etnicznej.

⁶ *Harvard Encyclopedia of American Ethnic Groups*, eds S. Thernstorm, A. Orley, O. Handlin, Cambridge, Mass.–London 1975, s. 703–707.

W okresie depresji gospodarczej lat trzydziestych XX w. duchowni katolicy w okręgach rolniczych, widząc złe warunki bytowania robotników rolnych, wzorem energicznego księdza Ligi C. Lugutti starali się działać na rzecz pomocy robotnikom zatrudnionym na farmach położonych na zachód od Missisipi, prowadząc liczne rozmowy z właścicielami majątków ziemskich i hodowlanych, by poprawić byt rodzin tam pracujących i zamieszkałych. Popierało tego typu działanie kilku biskupów katolickich. Ks. Lugutti w 1940 r. opublikował pracę zachwalającą życie wiejskie i udało mu się przekonać około 40 rodzin w stanie Kansas, by przenieśli się z ośrodków miejskich do pracy w farmach⁷.

W połowie XX w. przedmieścia miast amerykańskich, w większości mieszane etnicznie, stanowiły zainteresowanie i działanie duchownych katolickich starających się nie utracić wiernych tam zamieszkałych, chociaż mieszkańcy bywali bardziej zainteresowani życiem rodzinnym, ekonomicznym niż sprawami duchowymi. Pomimo to, a może dlatego, starano się apelować o fundusze na budowę nowych kościołów, szkół i organizowanie tradycyjnych świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy; niezależnie od pikników, festynów parafialnych, pokazów mody i obchodów szkolnych. Zazwyczaj w trakcie niedzielnych mszy apelowano do wiernych o datki na potrzeby parafii, a często raz w miesiącu o składki na potrzeby biskupa i misje. Jak twierdzą badacze tej problematyki, imigranci i kolejne ich pokolenia wiązały się z kościołem i parafią nie tylko jako ośrodkami zaspakajającym ich potrzeby duchowe, ale i społeczne.

Co przyciągało do kościołów katolickich – niezależnie od tradycyjnej mszy św., to różnorakie nabożeństwa poświęcone Matce Bożej, w tym przyniesiony przez grupy meksykańskie kult Matki Boskiej z Gwadelupy, nowenny, w tym coraz bardziej rozpowszechniający się kult związany z objawieniami w Fatimie (niektórzy badacze podkreślają, iż szczególnie był znany w okresie działalności Mc Carthye'ego jako przeciwwaga dla komunizmu i Rosji), różaniec i różne procesje oraz stowarzyszenia kobiece i męskie. Wydany w 1960 r. „The Catholic Almanach” odnotował w całym kraju 230 różnorakich kościelnych stowarzyszeń i organizacji, łącznie z klubami poetyckimi, gimnastycznymi i bibliotekami, które skupiały wiernych katolickich.

Wraz z upowszechnieniem się radia, a potem telewizji w społeczeństwie amerykańskim coraz częściej w kościołach katolickich modlono się za papieża mieszkającego w Rzymie i w nim widziano przywódcę swego wyznania. Zdarzały się nawet portrety kolejnych papieży w ośrodkach kultu religijnego. To kobiety, jak wynika z badań, bardziej niż mężczyźni interesowały się życiem religijnym i pracami w parafiach dla dobra lokalnej społeczności. Panie uczestniczyły zarówno w chórach

⁷ D.M. Kennedy, *Freedom from Fear. The American People in Depression and War, 1929–1945*, New York 1990, s. 232.

parafialnych, jak i w pracach charytatywnych prowadzonych w parafiach. Panowie zapisywali się często do powstałej w drugiej połowie XIX w. „The Knights of Columbus”, a z biegiem czasu organizacja ta, początkowo irlandzka, stała się ogólnoamerykańską. Jej członkowie brali czynny udział w różnorodnych procesjach i spotkaniach parafialnych, wyróżniając się swoimi strojami. Młodzi ludzie zapisywali się do istniejącej od lat trzydziestych XX w., a stworzonej przez księdza Bernarda J. Steil, „The Catholic Youth Organization” (CYO), organizacji opartej na członkach parafii. Propagowali stowarzyszenia gimnastyczne, atletyczne, różnorakie mecze parafialne, a także wycieczki do znanych miejsc w poszczególnych stanach. Szybko ta organizacja stała się popularna w całym kraju, zrzeszając tysiące młodych ludzi zainteresowanych zarówno sportem, jak i rywalizacją sportową oraz możliwością poznania nie tylko swego stanu, ale i kontaktami z innymi mieszkańcami Ameryki.

Zazwyczaj w większości kościołów katolickich nabożeństwa bywały dwujęzyczne (angielski i łacina). W parafiach etnicznych modlono się w języku danej grupy etnicznej i śpiewano pieśni znane z kraju pochodzenia.

W akcji misyjnej duchowni, nie tylko katolicy, wykorzystywali zdobycze techniczne XX w. – fale radiowe, a potem przekaz telewizyjny.

Wykorzystując 28 studiów radiowych, od 1930 r. dla słuchaczy katolickich głoszone zasady religijne w ramach „The Catholic Hour”. W 1940 r. liczba stacji radiowych zainteresowanych tą audycją wzrosła do 71, by w 1959 r. przekaz katolików docierał poprzez 150 stacji radiowych do około 4 mln słuchaczy.

Pierwszym duchownym katolickim, który wykorzystał fale radiowe w popularyzacji wiary, był Charles F. Coughlin (1791–1971). Był proboszczem małej parafii Sanktuarium Małego Kwiatka (Shrine of the Little Flower) w Royal Oak, Michigan. Początkowo jego parafia liczyła 25 rodzin w dużej protestanckiej osadzie, lecz dzięki swej sile przekonywania szybko zwiększał on grupę ludzi z nim związanych. W 1926 r. członkowie Ku Klux Klanu spalili jego świątynię, a sam duchowny katolicki stanął przed problemem jej odbudowy i spłacenia długów parafialnych. Wykorzystał w tym celu fale radiowe i przy pomocy wiernych uzyskał dostęp do miejscowej radiostacji. Głosił zaangażowane kazania skierowane przede wszystkim do katolików pochodzenia irlandzkiego, oskarżając członków Ku Klux Klanu o antykatolicyzm i terroryzm.

Wielki kryzys gospodarczy lat trzydziestych XX w. doprowadził wielu Amerykanów do utraty pracy, bezrobocia, co wykorzystał ks. Charles F. Coughlin. On to przy pomocy przedsiębiorców, np. znanego producenta samochodów z Detroit – Henry’ego Forda, uzyskał w krajowej sieci CBS w każdą niedzielę godzinę czasu antenowego (tzw. „The Hour of Power”) dla głoszenia wiernym zarówno zasad wiary katolickiej, jak i swoich poglądów społecznych i politycznych. Sprzeciwiał się zarówno prohibicji, jak i istnieniu banków, krytykował socjalizm i komunizm,

w tym rosyjski. Popierał natomiast w wyborach prezydenckich 1932 r. osobę demokracji F.D. Roosevelta i zachwycił się jego programem ekonomicznym – New Deal – łącznie z hasłem „Roosevelt or Ruin” i tłumaczył wiernym, iż sam Bóg popiera tego kandydata. Energiczny duchowny w 1934 r. stworzył Krajową Unię dla Sprawiedliwości Społecznej („National Union for Social Justice” – NUSJ) jako krajową organizację mającą na celu zabezpieczenie praw robotniczych i zaistnienie reformy monetarnej, w tym dolara opartego na srebrze. Mówił o potrzebie nacjonalizacji federalnego systemu rezerw i służby zdrowia, prawie robotników do zrzeszania się w związki zawodowe. Jego popularność wzrastała i wielu słuchaczy akceptowało jego pomysły, wysyłając mu listy z pieniędzmi. Jednak już w końcu 1934 r. ksiądz Coughlin zaczął krytykować, wykorzystując radio, politykę D.F. Roosevelta i wprowadzane przez niego reformy w ramach New Dealu, w tym określając prezydenta jako wtyczkę giełdy Wall Street, a także kapitalistów. Doszło do rozmowy z nim dwóch wpływowych polityków katolickich o korzeniach irlandzkich – Josepha P. Kennedy’ego i Franka Murphy’ego, starających się nakłonić go, by zaprzestał ataków na władze federalne. Nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów.

W połowie lat trzydziestych XX w. wystąpienia radiowe ks. Coughlina były nadzwyczaj popularne i każdego tygodnia przychodziło na jego adres do radiostacji około 30 tys. listów. W jego kazaniach-wystąpieniach pojawiły się jednak słowa promujące antysemityzm, poparcie dla faszystów niemieckich i włoskich jako przeciwników rosyjskiej rewolucji. Głosił, że to bolszewicy żydowscy doprowadzili do zmian w Rosji. Od marca 1936 r. zamieszczał swe poglądy w miesięczniku „Social Justice”. Założył też Krajową Unię dla Sprawiedliwości Społecznej. Ona to miała być silną grupą polityczną reprezentującą jego słuchaczy. Popierał też pravicową organizację – Christian Front – zorganizowaną na zasadach milicji, i głosił ostre słowa przeciwko komunizmowi, giełdzie, jednocześnie wypowiadając się pozytywnie o nazizmie i rządach autorytarnych. Był bardzo wpływowym politykiem w latach trzydziestych XX w. Szacuje się, że około 1 mln słuchaczy przesyłało mu fundusze na jego kaznodziejską działalność.

Zarówno Watykan, nuncjatura w Washingtonie i biskup diecezji Cincinnati chcieli uciszyć tego kontrowersyjnego katolickiego duchownego, który, ich zdaniem, był blisko schizmy. W 1938 r. kardynał z Chicago George Mundelein wysłał list do ordynariusza diecezji Detroit, w którym pisał, że proboszcz z jego diecezji nie jest upoważniony do głoszenia przez radio katolickie ani poglądów, ani doktryny sprzecznej z obowiązującą nauką Kościoła katolickiego. Jednak zgodnie z konstytucją federalną z 1787 r. miał on prawo do swobodnej wypowiedzi. Przeciwnicy księdza działali jednak i w październiku 1939 r., po inwazji niemieckiej na Polskę, powstał kodeks nadawców (National Association of Broadcasters – NAB), w którym nałożono obostrzenia na tych, którzy propagują zbyt kontrowersyjne poglądy.

Rok później w „Social Justice” ksiądz Coughlin zmieścił artykuł głoszący, iż władze federalne i kościelne ograniczają jego wypowiedzi, co jest sprzeczne z wolnością słowa i konstytucją federalną. Atak japoński na Pearl Harbour i przystąpienie USA w grudniu 1941 r. do wojny nie zmieniły poglądów tego kontrowersyjnego duchownego i jego sympatii do nieprzyjaciół Ameryki. Jednak jego dyskusyjne i popularne wypowiedzi zmusiły FBI do reakcji. Przerwano jego publiczne radiowe wystąpienia, a biskup jego diecezji zakazał mu głoszenia kazań nie mających nic wspólnego z Ewangelią. Stał się znowu proboszczem w małej parafii w stanie Michigan i był nim do 1966 r. Historycy zarzucają mu nie tylko konserwatyzm, ale i poglądy rasistowskie.

Inny duchowny, również pochodzący z grupy irlandzkiej, Fulton J. Sheen (1895–1979), błyskotliwy i wielce wykształcony kapłan, też od lat dwudziestych XX w. miał sporo do powiedzenia wiernym, bowiem interesował się możliwościami szerzenia wiary katolickiej, wykorzystując nowe masowe środki przekazu. Już w 1926 r. w mieście Nowy Jork doprowadził do transmisji niedzielnego nabożeństwa, a w cztery lata później stworzył program – „The Catholic Hour”. On też 24 marca 1940 r. prowadził program katolicki w pierwszych programach telewizji nowojorskiej. Finansowało go stowarzyszenie „National Council of Catholic Men”, zaś w 1950 r. stanął na czele „Society for the Propagation of the Faith”, co przyniosło mu i jego audycji popularność oraz wpływy. W 1951 r. zainaugurował znany telewizyjny program „Life is Worth Living” i jak się szacuje co tydzień miał około 30 mln widzów. Dwukrotnie otrzymał znaną nagrodę „Emmy”. W trakcie swoich licznych wystąpień, już jako biskup po 1950 r., jak szacowano, przyciągał przed monitory telewizorów około 30 mln widzów. Szerzył kult Matki Bożej, namawiał do odmawiania różańca, przekazywał słuchaczom i widzom myśli św. Tomasza z Akwinu i propagował Ewangelię, a podróżując po całym kraju, spotykał się z różnymi organizacjami katolickimi, szerząc Słowo Boże. Był nie tylko kaznodzieją, profesorem Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie, ale i autorem wielu publikacji dotyczących nauki katolickiej⁸.

W połowie wieku XX w wielu lokalnych programach radiowych, pod naciskiem słuchaczy transmitowano modlitwy z różnych kościołów, nie tylko katolickich.

Katolicy amerykańscy wzorem angielskim stworzyli i finansowali także działalność „The Catholic Foreign Mission Society” i przed 1958 r. wysłali na misje poza Stanami Zjednoczonymi 3496 misjonarzy i braci zakonnych, a także 1532 misjonarki, by szerzyć katolicyzm. Sporo z nich pracowało w Chinach oraz Indiach w organizacjach charytatywnych.

⁸ J.O. Dolan, *The American Catholic Experience. A History from Colonial Times to the Present*, New York 1985, s. 315.

Okres po I wojnie światowej sprzyjał organizowaniu w miarę jednolitego Kościoła katolickiego na terenie Stanów Zjednoczonych. Już bowiem powstanie w 1917 r. „The National Catholic War Council”, po przystąpieniu USA do I wojny światowej, doprowadziło poprzez istniejące parafie w diecezjach i w kraju do koordynacji wysiłków w werbowaniu i szkoleniu ewentualnych żołnierzy. W okresie późniejszym powstała w ramach episkopatu amerykańskiego komisja przygotowująca listy pasterskie do wiernych w ramach „The National Catholic Welfare Conference” (NCWC). Organizowała ona również coroczne spotkania w Waszyngtonie, niejako z zadaniem łączenia katolików rozproszonych po różnych stanach, i starała się koordynować ich działania, w tym propagandowe, na szczeblu lokalnym, stanowym i krajowym, by wierni odczuwali realną przynależność do Kościoła powszechnego oraz czytali i popierali gazetę „The Catholic Worker”, której jednym z twórców był ks. McGowen.

W pierwszej połowie XX w. widoczne jest w miarę jednolite działanie duchownych katolickich, zarówno w szkolnictwie parafialnym, jak i średnim stanowym. Ponadto spora grupa biskupów zaczęła działać zgodnie ze współczesnymi im teoriami biznesowymi. I tak kardynał Mundelein (1872–1939, kardynał Chicago od 1915 r.), kardynał Dougherty z Filadelfii (1865–1951, biskup od 1921 r.), O’Connell z Bostonu (1859–1944, biskup od 1907 r.), Spellman z Nowego Jorku (1889–1967, kardynał od 1957 r.) czynili wiele dla budownictwa kościołów i tworzenia nowych parafii, ale i starali się włączać wiernych w nurt życia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego kraju czy okręgu, w którym mieszkali i działali katolicy. Często biskupi i kardynałowie udzielali wywiadów w prasie, nie tylko katolickiej, odwiedzali parafie i zakłady pracy, spotykali się z robotnikami, urzędnikami, przedsiębiorcami, niezależnie od wizytacji szkół parafialnych, stając się osobami popularnymi i wzorcami dla Amerykanów pierwszego i kolejnych pokoleń imigrantów, niejako symbolami awansu społecznego dla lokalnych katolickich społeczności. W powszechnej świadomości wytwarzali przekonanie, że biskup nie tylko reprezentuje Kościół katolicki, lecz sam również jest Kościołem. Ich działania, podobnie jak i innych biskupów w Kościele powszechnym, koncentrowały się nie tylko na umacnianiu wiary i przyciąganiu mało zdecydowanych do przynależności do Kościoła katolickiego, lecz również w różnoraki sposób przyczyniali się do wzmacniania finansów organizacji, na czele której stali, w tym budowania szkół, szpitali i nowych ośrodków kultu, szczególnie na terenach nowo zasiedlanych przedmieść, wspomagania niezamożnych i chorych. Ułatwiała im to wzrastająca, szczególnie po II wojnie światowej, zamożność społeczeństwa amerykańskiego oraz budowa dróg i autostrad międzystanowych.

Hierarchia katolicka popierała czytelnictwo wiernych, w tym prasy wydawanej przez różnorakie stowarzyszenia parafialne czy stanowe. Popularny w wielu diecezjach był „Sudany Visitor” wydawany w Fort Wayne, a w Denver od 1937 r. „The Catholic Register”, który to w 1959 r. miał około 1,5 mln nakładu. Lokalne gazety zazwyczaj były kontrolowane przez biskupów, a do tego dochodziły wydawnictwa książek, poezji. Sporym powodzeniem cieszyły się wydane na potrzeby wiernych książeczki do nabożeństw. Podobnie jak dla grup wiernych pochodzenia polskiego wydawano je w dwóch językach – po angielsku i w języku etnicznym wiernych, którzy pochodzili z określonego kraju. Z jednej strony przyczyniało się to do zachowania języka wyniesionego z danego kraju przez imigranta i jego dzieci, zaś z drugiej do szybszej ich amerykanizacji. Powstawały też kluby książek katolickich utrzymywane przez wydawców. W bibliotekach parafialnych pojawiły się książki pisarzy katolickich: G.K. Chestertona, Jacquea Maritaina, Paula Claudela, które publikowało wydawnictwo „Sheed and Ward”. Autorzy książek odkrywali przed czytelnikami katolickimi bogatą tradycję chrześcijańską.

Od 1933 r. sprzedawano za 1 centa w kilku już milionowym i wieloetnicznym mieście Nowy Jork gazetę „The Catholic Worker”. Celem tej gazety, w której jedną z redaktorek była Dorothy Day (1897–1980) (sama przeszła na katolicyzm), było propagowanie katolicyzmu, ale i reform społecznych oraz pacyfizmu, by uczynić w przyszłości Kościół katolicki dominującą siłą społeczną. Dyskutowano też w prasie o nowym typie zaangażowanego katolika amerykańskiego.

Spore grupy katolików przyłączały się do tworzonej wzorem europejskim – Akcji Katolickiej. Centrum tego typu działalności stało się miasto Chicago, w którym kardynał Mundelain starał się w różny sposób oddziaływać na mieszkającą tu mieszkankę narodowościową, w większości pochodzącą z krajów katolickich i zatrudnioną w Stock Yards w ubojniach zwierząt czy przemyśle. Polecał proboszczom głoszenie im *social gospel*.

Lata trzydzieste i czterdzieste XX w. to wychodzenie nie tylko Amerykanów z kryzysu gospodarczego, ale także narastająca obawa przed komunizmem. New Deal głoszony przez prezydenta F.D. Roosevelta wśród katolików zaznaczył się dążeniem do zmian w różnych dziedzinach życia, w tym społecznego i religijnego.

Zgodnie z „Official Catholic Directory” z 1936 r. liczba katolików amerykańskich łącznie z Alaską i Hawajami to 20 735 289 osób. Mieli oni wtedy czterech kardynałów (O’Connell w Bostonie, Hades w Nowym Jorku, Dougherty w Filadelfii i Mundelain w Chicago), 108 biskupów, w tym 15 tytularnych, oraz 31 358 księży (12 378 świeckich i 9370 zakonnych).

Za czasów prezydentury F.D. Roosevelta kilku katolików pracowało w administracji federalnej; James Harley został poczmistrzem generalnym. Inni to Thomas Corcoran i Frank C. Walker.

New Deal to również tendencje federalne do zmian społecznych. Wśród grupy katolików wyróżniała się działalność ks. John A. Ryana (1869–1945), wykształconego duchownego opierającego swe poglądy na encyklice *Rerum Novarum* Leona XIII, wykładowcy teologii moralnej. Głosił, iż reformy F.D. Roosevelta pomagają katolikom, gdyż w większości realizują myśl społeczną Kościoła katolickiego, w tym ograniczenie godzin pracy w przemyśle i handlu do 10 godzin dziennie, ustalają minimalne wynagrodzenie zatrudnionych robotników, pomagają w tworzeniu organizacji robotniczych. Swoje rozważania na ten temat zawarł w chętnie czytanej publikacji – *A Living Wage and Distributive Justice* – propagując liberalne społeczne reformy. Namawiał też wiernych, w licznych swych publikacjach i wystąpieniach, do współpracy z duchowieństwem. On też udzielił w 1937 r. F.D. Rooseveltowi tradycyjnego błogosławieństwa w czasie inauguracji jego drugiej kadencji prezydenckiej.

Francis J. Haas (1889–1953), zwolennik sprawiedliwości społecznej, również działał w administracji federalnej, był propagatorem stowarzyszeń robotniczych. Współpracował z nim John O'Grady, kolejny duchowny katolicki, który głosił potrzebę zarówno ubezpieczeń społecznych, jak i budowy przez władze federalne domów dla ubogich robotników. Pracował w Sekretariacie „National Conference of Catholic Charities”, pomagając przygotować katolickie postulaty dotyczące ustawodawstwa społecznego.

Wymienieni wyżej duchowni katolicy interesowali się sprawami społecznymi, kontynuując tradycję chrześcijańską udzielania pomocy ubogim i potrzebującym.

Od listopada 1930 r. za akceptacją biskupów katolickich arcybiskup E.J. Hanna (1860–1944) z San Francisco brał udział w pracach mających na celu reformy społeczne. Po raz pierwszy bowiem przedstawiciele Kościoła katolickiego zajęli się bieżącymi sprawami związanymi z potrzebą reform społecznych. Organizował on przy pomocy aktywnego duchownego McGowana (ur. 1892), pochodzącego z rodziny irlandzkich katolików, konferencje i szkolenia w ramach „National Catholic Action Conference” w Milwaukee, by przygotować działaczy katolickich do stworzenia systemu pomocy ubogim lub bezrobotnym zatrudnionym poprzednio w przemyśle lub rolnictwie. I tak np. w 1938 r. na tego typu konferencje przybyło 35 biskupów, 50 duchownych świeckich i liczny laikat. McGowan propagował tworzenie „Schools for Social Action” dla duchowieństwa. Przed 1945 r. było ponad 100 tego typu szkoleń. Wykłady w nich w większości prowadzili jezuita z zadaniem przygotowania uczestników tych spotkań do pracy zarówno społecznej, jak i ewentualnej zmiany zawodu przez niezamożnych członków społeczeństwa. Broniono też

organizację związkową powstałą w 1935 r., tj. „Congress of Industrial Organization” (CIO), przed atakami tych, którzy zarzucali jej sympatie komunistyczne.

McGowan chciał wyszkolić przywódców nowego ruchu związkowego, dzięki czemu w mieście Nowy Jork powstała w 1937 r. „Association of Catholic Trade Unionists” (ACTU), która w 1940 r. miała swoje oddziały w 15 miastach, wspomagając strajki i pikety robotnicze. Najbardziej aktywny był oddział w Pittsburgu, w centrum przemysłu ciężkiego, gdzie działał ks. Charles Owen Rice. Znany był on z cotygodniowych pogadek prowadzonych od 1937 do 1969 r. w radiu o związkach zawodowych, sprawach rasowych, potrzebie udzielania pomocy ludziom chorym i bezrobotnym oraz z dyskusji ze słuchaczami. Zbudował też dom dla potrzebujących pomocy.

Większość duchowieństwa katolickiego nie była tak radykalna i mniej interesowała się sprawami społecznymi. Koniec lat trzydziestych XX w. to nie tylko wychodzenie z kryzysu gospodarczego, ale także powiększające się obawy przed komunizmem. Charakterystycznym wydaje się być tekst episkopatu amerykańskiego do wiernych z listopada 1941 r. pt. *Crisis of Christianity*, wyrażający obawy, iż katolicyzm będzie zmuszony do zejścia do katakumb. Ukazywano dwa wielkie zagrożenia dla Kościoła: nazizm i komunizm. Stąd też apelowano do wiernych, by nie odchodzili od Kościoła rzymskiego, przyjmowali sakramenty i włączali się aktywnie do Akcji Katolickiej propagowanej przez poprzedniego papieża Piusa XI pod hasłem zapewnienia ładu na ziemi. Głoszono, że laikat winien współpracować z duchowieństwem.

Katolicy amerykańscy i ich przywódcy nie kwestionowali udziału USA w I i II wojnie światowej. Interesowali się natomiast coraz bardziej bieżącymi sprawami ekonomicznymi i społecznymi kraju.

W końcu 1939 r. katolicy skupieni byli w 29 archidiecezjach, 91 diecezjach oraz w diecezji wojsk piechoty i marynarki wojennej. Posiadali 13 tys. kościołów, mieli 5634 misjonarzy, 22,5 tys. duchownych świeckich i 10 971 zakonników, w seminariach uczyło się 16 700 młodych ludzi przygotowujących się do kapłaństwa, posiadali 181 collegów dla dziewcząt, 1362 szkoły półwyższe, 441 271 uczniów szkół średnich, 7561 szkół parafialnych z 2 106 970 uczniami, 311 domów dla sierot, 167 domów dla seniorów, 679 szpitali i wiernych liczących 21 406 507 osób.

W lutym 1940 r. Kościół amerykański wydał okólnik *Chuch and Social Order*, gdzie można było przeczytać, iż prawem i obowiązkiem Kościoła katolickiego jest nauczanie prawa moralnego, a Kościół ten posiada autorytet w sprawach społecznych i ekonomicznych.

Amerykańscy katolicy niewiele rozumieli i wiedzieli o polityce międzynarodowej i byli zdziwieni, iż Hitler po zajęciu Austrii zagarnął tereny Czechosłowacji,

a we wrześniu 1939 r. rozpoczął wojnę z Polską, potem z Anglią i Francją. Wiedziano w niewielkim stopniu, iż ich prezydent powoli przygotowywał się do wojny.

Burke–Wadsworth Bill of Selective Service w Kongresie przeszedł 16 października 1939 r. i młodzi mężczyźni między 21 a 35 rokiem życia zaczęli być powoływani do służby wojskowej. W tej sytuacji w wyborach prezydenckich 1940 r. wielu katolików pochodzenia włoskiego i niemieckiego nie głosowało na F.D. Roosevelta.

„The Catholic Dictionary” za rok 1940 zamieścił na swych stronach nazwiska 34 kapelanów wyznaczonych do sił lądowych, 16 do marynarki wojennej, 66 skierowanych do szpitali wojskowych, 164 do sił rezerwowych, 64 do Gwardii Narodowej. Szacuje się, że w wojsku amerykańskim było ponad 50 tys. żołnierzy katolików. Biskup O’Hara odwiedzał sukcesywnie obozy szkoleniowe, służył pomocą duchową i organizacyjną.

Po ataku japońskim w grudniu 1941 r. na flotę amerykańską w Peal Harbour na Hawajach Amerykanie, w tym katolicy, aktywnie zbierali pieniądze w parafiach na wspomaganie rodzin, z których mężczyźni zostali powołani do służby wojskowej, a także na pomoc krajom podbitym przez Niemców.

I tak np. „Bishop’s Committee on Polish Relief” zebrał 347 332 dol. na pomoc polskiemu Kościołowi⁹. Duchowni, w tym katolicy, nawoływali młodzież do służby wojskowej i przygotowania się do obrony kraju, głoszono braterstwo i jedność wieloreligijnego i wieloetnicznego społeczeństwa amerykańskiego. W liście biskupów katolickich do wiernych z listopada 1942 r. wyrażano sympatię do ludności krajów podbitych przez nieprzyjaciół, w tym do ludności polskiej i żydowskiej, zaś w październiku 1943 r. biskupi katolicy wraz z reprezentantami Kościołów protestanckich i gmin żydowskich przygotowali dokument „An Introduction and a Statesment of Just Peace”, gdzie powołując się na prawo moralne, domagali się ochrony praw jednostki łącznie z propozycją stworzenia międzynarodowej instytucji, która by zabezpieczała w imieniu Boga pokój na świecie. Rok później biskupi katolicy w liście pasterskim do wiernych przypominali im, iż wojna jest rezultatem złej edukacji, a powołując się na Kartę Atlantycką, twierdzili, iż kraje bogate winny pomagać uboższym i proponowali powstanie sądu międzynarodowego, który uznając suwerenność narodów, zabezpieczałby ich prawa. Oburzali się na bombardowanie Rzymu przez amerykańskie lotnictwo. Popierali natomiast gen. Franco.

Zdziwieniem dla wielu Amerykanów walczących w wojsku na południowo-zachodnim Pacyfiku było zetknięcie się z katolikami o czarnej lub brązowej skórze. Nie wiedzieli często, iż tacy katolicy istnieją.

⁹ D.E. Pieńkos, *P.N.A. Centennial History of the Polish National Alliance of the United States of North America*, New York 1984, s. 255.

Udzielano też stosunkowo chętnie pomocy finansowej w odbudowie kościołów zniszczonych w trakcie działań wojennych.

Szacuje się, że około 5370 duchownych katolickich służyło w wojsku, udzielając pomocy duchowej i nie tylko żołnierzom amerykańskim w okresie walk zbrojnych II wojny światowej.

Wojna skończyła się, a żołnierze wracali do domu. To dzięki kongresowemu G.I. Bill weteranie mogli kończyć swe nauki w szkołach i przygotować się do życia w pokojowym już świecie. Tysiące młodych ludzi z tego skorzystało, a sporo szkół średnich i wyższych zyskało nie tylko pomoc finansową, ale i dalsze możliwości swego rozwoju. Dotyczyło to również małych collegów katolickich, które z trudem egzystowały w czasie wojny, ale po 1945 r. pozyskały studentów i możliwość dalszego swego istnienia ekonomicznego, a także przygotowania nowych kierunków studiów nie tylko związanych z religią, ale i techniką. Przygotowano system stypendialny, szukano też sponsorów.

Demobilizacja wojsk amerykańskich trwała do 1950 r., kiedy to znowu doszło do wojny, tym razem na Półwyspie Koreańskim, i pojawiła się potrzeba przeciwstawienia się Amerykanów agitacji komunistycznej. Już w listopadzie 1946 r. biskupi amerykańscy w kolejnym liście pasterskim informowali wiernych o narastającym konflikcie między Rosją a Zachodem, i o więźniach politycznych. Obawiali się odrzucenia Boga z ludzkiego sumienia, myślenia i działania. Nawoływali wiernych do „wierności naszej wierze i systemowi amerykańskiemu”.

Konflikt koreański, jak twierdzą badacze tej problematyki, miał wpływ na młodzież nie tylko katolicką w Stanach Zjednoczonych.

Stąd też problemem dla Kościoła katolickiego stawało się szkolnictwo wyższe i uczestnicząca w nim młodzież. Co prawda młodzi ludzie praktykowali nabożeństwa kościelne, zapisywali się do organizacji parafialnych, w pewien sposób podlegając dyscyplinie kościelnej i doktrynie katolickiej. Kiedy papież Pius XII ogłosił w grudniu 1950 r. dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej, jak i post eucharystyczny w 1955 r. katolicy amerykańscy przyjęli to dobrze i starali się do tego dostosować w parafiach. Jednak część wykształconych katolików nie zawsze zgadzała się ze zdaniem kleru w sprawach publicznych, podobnie jak i moralności, oraz chciała dobrowolnego wyboru rozrywek.

To co interesowało nie tylko duchownych katolickich, to sprawy edukacji ludzi młodych. Wraz z uprzemysłowieniem się kraju i nowymi potrzebami jednostek zmieniała się bowiem powoli rodzina amerykańska, a rezultatem udziału Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej stało się to, iż tysiące kobiet zaczęły pracować w przemyśle wojennym. Po 1945 r., tj. po powrocie mężczyzn z frontu, jak twierdzą socjologowie, duchowni katolicy i ci z innych grup religijnych zaczęli nawoływać

w swych wystąpieniach do powrotu do starych zasad życia; podkreślano wartość małżeństwa, posiadania dzieci – innymi słowy – nastąpił powrót do hasła: ważne jest przyszłe zbawienie poprzez poświęcenie się kobiecie rodzinie, nie zaś jej sukces osobisty. Stąd też w kazaniach wielokrotnie mówiono o „dezintegracji rodziny”, bowiem dom przestał być jedynym celem działania, szczególnie dla kobiet. Z tego też powodu, nie tylko zresztą w parafiach katolickich, powoływano liczne organizacje dla umocnienia rodziny. Powstał „The Christian Family Movement” (CFM), który od 1949 r. proponował swoim członkom działania w kierunku reformowania społeczeństwa. Przed 1959 r. do tego ogólnoamerykańskiego stowarzyszenia katolików należało ponad 30 tys. par małżeńskich. Ich celem było pobudzanie średnio-zamożnego laikatu do apostołstwa wiary i odpowiedzialności za Kościół katolicki¹⁰. Podobnie było w Kościołach protestanckich, do czego dołączył się powoli problem integracji rasowej.

W episkopacie amerykańskim doszło do zmian osobowych z racji odejścia starszych wiekiem biskupów na emeryturę. Na urzędzie pozostał kardynał Spellman (1889–1967), przyjaciel papieża Piusa XII, i jego to opinie zaważyły w większości na poglądach świeckich i duchownych katolików w różnych sprawach społecznych. Kiedy kongres federalny zaczął przygotowywać program krajowej edukacji, spora grupa kongresmenów próbowała zatrzymać nad nim prace, ignorując tym samym m.in. prawa dzieci do nauki w szkołach parafialnych. Doszło do wymiany opinii w tej sprawie między kardynałem Spellmanem a panią Eleanor Roosevelt, która to wspomagała ten projekt. Kardynał Spellman pytał publicznie o budynki dla szkół i pensje nauczycielskie. Sprawę chwilowo odłożono.

Kardynał Spellman, stojąc na czele wzrastającej liczebnie grupy katolików amerykańskich, kilkakrotnie naciskał na rząd federalny, by uwolniono kardynała Węgień Minszentego, a także arcybiskupa Stepinaca z Jugosławii. Sprzeciwiał się też wyświetlaniu filmów, które uważał za demoralizujące, niezależnie od tego, iż nie zawsze popierał ataki senatora Josepha McCarthyeego z Wisconsin na osoby uważane za zwolenników komunizmu.

Życie katolików amerykańskich w okresie powojennym stanowiło pewnego rodzaju przebudzenie. Choć nie zawsze uczęszczali oni na msze niedzielne, to budowano nowe kościoły w podmiejskich dzielnicach, dochodziło też do przywrócenia obrządków w tygodniu przedwielkanocnym, publikacji książek religijnych, subskrybowania i czytania pism parafialnych, chociaż miały one niewielkie znaczenie w opiniowaniu wydarzeń publicznych. Pomimo wzrostu liczebności katolików byli oni jednak mniejszością religijną. Problemem stawała się pomoc federalna dla

¹⁰ Th.T. McAvoy, *A history of Catholic Church in the United States*, Notre Dame, IN 1970, s. 359.

szkolnictwa parafialnego i katolickiego wyższego, a kilku biskupów sprzeciwiało się przyjmowaniu pieniędzy federalnych dla szkolnictwa parafialnego w obawie przed ateizacją dzieci katolików tam się uczących.

Przed 1959 r. tylko 59% katolickich parafii w Stanach Zjednoczonych posiadało własne szkoły, a prawie połowa dzieci z rodzin katolickich uczęszczała do szkół publicznych. Dochodziło do większej niż poprzednio amerykańskiej imigracji dzieci imigrantów, również w szkołach parafialnych. Widoczne jest to zarówno w grupie polskiej, jak i meksykańskiej.

Od połowy XX w. coraz więcej kobiet posiadało przygotowanie do nauczania religii i powstał zawód świeckich katechetek. Łączyło się to z powstaniem licznych szkół typu licealnego. Przed 1959 r. tego typu szkół katolickich było 2428 i uczęszczało do nich 810 763 uczniów, chociaż populacja młodzieży w tym wieku w kraju była pięciokrotnie większa.

Powoli też, dzięki funduszom wiernych, powstawał system szkolnictwa katolickiego – cztery lata szkoły średniej i cztery lata collegeu.

Coraz częściej młodzi ludzie z katolickich rodzin średnich kończyli edukację z tytułem doktora uniwersytetów Minnesoty, Chicago, Michigan czy Katolickiego Uniwersytetu Ameryki (Catholic University of America). Sporo studiowało na uniwersytetach europejskich. Przed 1950 r. jezuici kształcili młodych katolików w Georgetown, Holy Cross, Fordham, St. Louis, a po II wojnie światowej katolickie college coraz częściej prowadziły studia doktoranckie. Zaszły zmiany w popularnym wśród katolików Notre Dame University w stanie Indiana, znanym przez lata z zespołu futbolu, od kiedy to w 1952 r. nowy rektor tej uczelni zmienił nie tylko kadrę profesorów, ale uzyskał sześciomilionowy grant od Fundacji Forda. Pozwoliło to na zatrudnienie profesorów nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, ale i z Europy dla wykształcenia kadr naukowców wspomagających małą jeszcze grupę intelektualistów katolickich¹¹.

Obawiano się komunizmu i jego wpływów nie tylko w USA, ale również i w Europie. Wielu katolików nie popierało ustaleń co do granic państw europejskich, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej, jakie zapadły w Jałcie i Poczdamie, a także dalszej powojennej współpracy z Rosją. Amerykańscy katolicy interesowali się katolicyzmem w Europie Wschodniej, a intelektualiści podkreślali w swych publikacjach zagrożenie ludności katolickiej zamieszkałej zarówno na ziemiach polskich, jak i w Czechosłowacji. Podobnie obawiano się dojścia w 1949 r. w Chinach do władzy Mao Zedonga, a wojnę, w którą zaangażowały się Stany Zjednoczone w Korei, łącznie z walkami, jakie tam prowadził gen. MacArthur, niekiedy

¹¹ C.J. Neusse, *The Catholic University of America. A Centennial History*, Washington 1990, s. 287.

określano jako efektywną walkę z komunizmem. Rozszerzanie wpływów rosyjskich w Europie Środkowej często oceniano nie tylko jako przewagę polityczną w dwudziestowiecznym świecie, ale jako przede wszystkim zagrożenie dla Kościoła katolickiego. Dlatego wielu katolików popierało senatora McCarthy z Wisconsin i jego antykomunistyczne działanie, chociaż biskupi starali się nie wypowiadać o sprawach publicznych.

Kwestia relacji między katolikami a państwem federalnym znalazła swe odzwierciedlenie w sprawie, która stanęła przed Sądem Najwyższym w przypadku *Vashti McCollum v. the Board of Education of Champaign, Illinois*, o religijne wychowanie młodzieży na koszt publiczny.

Do rozwoju ruchu pacyfistycznego pod koniec pierwszej połowy XX w. przyczyniła się publicystka katolicka Doroty Day, odwołująca się do nauczania papieskiego. Ruch pacyfistów amerykańskich istniejący nie tylko wśród katolików znalazł poparcie w trapiście, intelektualistcie Thomasu Mertonie (1915–1968), który w 1949 r. przyjął święcenia kapłańskie zafascynowany filozofią św. Tomasza z Akwinu i katolicyzmem. On bowiem w 1938 r. przeszedł na katolicyzm i założył w stanie Kentucky pustelnię. Posiadał duży wpływ na współczesnych dzięki swemu piarstwu, a jego autobiografia *The Seven Storey Mountains* stała się krajowym bestsellerem. W 1960 r. został mistykiem Wschodu, widział destruktywny wpływ materializmu na jednostkę. Napisał około 60 książek i artykułów. Merton swoim piarstwem wspomagał katolików głoszących potrzebę zapanowania pokoju na świecie.

W połowie XX w. katolicyzm stawał się bardziej akceptowalny przez Kościoły protestanckie w Ameryce niż poprzednio. Być może był to rezultat wojen prowadzonych przez Stany Zjednoczone, bogacenia się ludności, oddziaływania TV, wykształcenia, jak też wyboru nowego papieża w 1958 r. Jana XXIII, byłego kardynała Wenecji.

Nowy papież był znany w USA jako asceta, naukowiec i człowiek godny szacunku, znał wielu Amerykanów i głosił potrzebę zajmowania się ludzkością. Zapowiedział też zwołanie soboru powszechnego do Rzymu.

Amerykańska prasa, nie tylko zresztą katolicka, wiele miejsca na swoich łamach poświęcała możliwości ewentualnych reform w Kościele powszechnym.

„Official Catholic Directory” w 1958 r. szacował liczbę katolików zamieszkujących stany amerykańskie na 36 mln, chociaż niektórzy publicyści pisali o 40 mln członków tego Kościoła. Powoli też zacierały się ostre linie klasowe między katolikami, tak widoczne po I wojnie światowej. Coraz więcej w grupie średniej znajdowało się katolickich przedstawicieli z rodzin irlandzkich czy niemieckich, ale i przybyszy ze wschodniej i południowej Europy, a także, powoli, z Meksyku. Boom gospodarczy po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych pozwolił wielu wyznawcom

katolicyzmu ze swymi dochodami, domami, wykształceniem wyjść ponad status i zamożność ich rodziców. Spore ich grupy, szczególnie młodych, zapisywały się do partii demokratycznej.

Wyznanie katolickie stawało się bardziej niż poprzednio akceptowane przez protestanckich w większości mieszkańców Stanów Zjednoczonych, szczególnie na Wschodnim Wybrzeżu. Podstawą tego wyznania była oparta na niedzielnych mszach i katolickiej rodzinie parafia, chociaż ta ostatnia ulegała pewnej zmianie po II wojnie światowej i okresie prosperity powojennej. Większość rodzin katolickich kontynuowała nauczanie swych dzieci w szkołach parafialnych, ale i często publicznych, natomiast wzrastała liczba młodych ludzi kończących studia wyższe. Organizacje tworzone przez wykształconą młodzież katolicką, opierające się na bractwach i stowarzyszeniach stanowych, powoli zaczynały wysuwać swych działaczy na urzędy stanowe związane z otwartą dla nich partią demokratyczną. Brakowało przy tym jakiejś krajowej organizacji katolików i zwiększonego zaangażowania w sprawy nie tylko religijne, ale i publiczne laikatu. Niewielu katolików zajmowało się dziennikarstwem, publikując w gazetach stanowych, ale spora grupa duchownych katolickich zajmowała się publicystyką, pisząc rozważania o moralności, natomiast z rzadka zajmując się sprawami społecznymi. Tylko jednostki nawiązywały kontakt z przedstawicielami grup protestanckich na drodze ekumenicznej. Brakowało bowiem wśród katolików wykształconych naukowców i intelektualistów znanych poza granicami określonego stanu.

Kilku młodych katolików zyskiwało popularność, wchodząc do polityki, stając się znanymi sportowcami czy też dołączając do przemysłu rozrywkowego, jak piosenkarze Bing Crosby (1903–1977), Frank Sinatra (1915–1989), młody polityk z Massachusetts John F. Kennedy (1917–1963) czy znany sportowiec Stan Musial (1920–2013).

To zwycięstwo młodego senatora z Massachusetts w 1958 r. stanowiło przełom w życiu i prestiżu katolików amerykańskich. Przekonało wielu wyborców, iż istnieje realna możliwość zaistnienia w polityce krajowej energicznego, wykształconego młodego katolika. Jego popularność w senacie federalnym to nie tylko jego sukces, ale i niedocenianie przez większość Amerykanów grupy katolików.

John F. Kennedy, członek partii demokratycznej, został na konwencji partyjnej wybrany większością głosów swoich partyjnych kolegów, zebranych w celu wyłonienia kandydata tej partii na prezydenta w wyborach 1960 r. Testem dla niego były prawybory w stanie Wisconsin, stanie z dużą grupą katolików, gdzie odniósł zwycięstwo nad Hubertem Humphreym. Kolejny sukces odniósł w stanie Wirginia Zachodnia, gdzie mieszkała niewielka grupa katolików. Przeciwnikiem jego był wiceprezydent Richard Nixon, ale i tu Kennedy odniósł sukces. Odbyła się telewizyjna debata (pierwsza w dziejach kampanii wyborczych) między nim a Nixonem

w „The Greater Houston Ministerial Association”, gdzie młody, dobrze ubrany i wykształcony, a przy tym weteran II wojny światowej J.F. Kennedy pokazał się jako przekonujący, błyskotliwy orator. Wtedy to, 12 września 1960 r., powiedział zebranym w Houston w Teksasie przedstawicielom różnych grup chrześcijańskich: „Nie jestem katolickim kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jestem kandydatem partii demokratycznej i zdarzyło się tak, że jestem także katolikiem”.

Jak twierdzą badacze, to wystąpienie zadecydowało, iż amerykańscy katolicy i nie tylko głosowali na J.F. Kennedy’ego. Poparcia udzieliły mu również grupy czarnej ludności stanów południowych, w swej większości należące do Kościołów baptystów.

Kościół katolicki, dzięki wyborom prezydenckim 1960 r., w których zwycięstwo odniósł kandydat partii demokratycznej J.F. Kennedy, jak się wydaje, przestał być w dużym stopniu utożsamiany z ubogim Kościołem niedawnych imigrantów. Posiadał bowiem aktywne duchowieństwo i grupy zaangażowanych wiernych, a w szkołach nie tylko parafialnych, ale średnich i wyższych zatrudniano coraz więcej wykształconych nauczycieli. Zaistniała też powoli klasa średnia złożona z zamożnych katolików.

Inauguracja prezydenta J.F. Kennedy’ego 20 stycznia 1961 r. ukazywała nie tylko awans jednostki, ale i zaprzeczała powszechnym wówczas twierdzeniom, iż pochodzący z grupy imigranckiej polityk-katolik nie może uzyskać najwyższego stanowiska w kraju tworzonym przez potomków imigrantów. Spełniał się powoli *American dream*, w tym również dla osiadłych w Stanach Zjednoczonych katolików.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

- Davis C., *The History of Black Catholics in the United States*, New York 1990.
- Dolan J.O., *The American Catholic Experience. A History from Colonial Times to the Present*, New York 1985.
- Elbis J.T., *Documents of American Catholic History*, New York 1967.
- Finke R., Stark R., *The Churching of America, 1776–2005. Winners and Losers in Our Religious Economy*, New York–London 2004.
- Gordon M.M., *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964.
- Hangen T.J., *Redeeming the Dial: Radion, Religion and Popular Culture in America*, Raleigh, NC 2002.

Harvard Encyclopedia of American Ethnic Groups, eds S. Thernstorm, A. Orley, O. Handlin, Cambridge, Mass.–London 1975.

Hennesey J.J., *American Catholic: History of the Roman Catholic Community in the United States*, New York 1991.

Immigrants and Religion in Urban America, eds R.M. Miller, Th.A. Mazik, Philadelphia 1977.

Kennedy D.M., *Freedom from Fear. The American People in Depression and War, 1929–1945*, New York 1990.

Kirby D., *The Roots of the Religions Cold War. Pre-Cold War Facto*, Washington 2017.

McAvoy Th.T., *A history of Catholic Church in the United States*, Notre Dame, IN 1970.

Neusse C.J., *The Catholic University of America. A Centennial History*, Washington 1990.

Pieńkos D.E., *P.N.A. Centennial History of the Polish National Alliance of the United States of North America*, New York 1984.

Rusinowa I., *Emigracja oraz Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku*, Pułtusk 2018.

Schlesinger A.M. Jr, *The Politics of Upheaval. The Age of Roosevelt, 1836–1936*, New York 2003.

Sheldon M., *Father Coughlin: The Tumult Life of the Priest of the Little Flower*, Boston 1973.

Netografia

Moore A.S., *Catholicism and the Civil Rights Movement*, Encyclopedia of Alabama, 2020, s. 95, <http://encyclopediaofalabama.org/article/h-1086> (dostęp: 27 XI 2021).

Notka o autorce

Prof. dr hab. Izabella Rusinowa – historyk, emerytowana profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowania naukowe: historia XIX stulecia, w tym dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki.



izarusin@wp.pl